

to jest tak

ZAUFANIE CHŁOPA

Przeciętny czytelnik gazet znajduje w nich ciągle wiadomości z życia naszych rolników. O „polskim chłopie” ciągle ukazują się poważne artykuły i krótkie wzmianki, a już najczęściej barwne opisy sielsko-lirycznych uroczystości, jak to nasz lud tańczył i bawił się i jak to temu przyglądali się różni nasi dygnitarze. Dlatego też ten przeciętny czytelnik zdany, co do stanu swoich wiadomości o wsi, niejako na łaskę gazet myśli, że troska o niego stoi u nas na niebyłajakim poziomie, że kierownicy życia społecznego wiedzą, czego naszemu rolnikowi trzeba i jak mu to potrzeby spełnić.

Tymczasem niestety chłop polski pozostaje ciągle jeszcze niezrozumiany, ciągle jeszcze zarówno dla inteligenta z miasta, jak i rolnika inteligenta pozostaje odrębnym światem, o którym ma się słabo, a nawet nieraz błędne wyobrażenia.

Jest to niewątpliwie przede wszystkim wynikiem teoretycznego wykształcenia i doktrynizowania inteligencji rolniczej.

Z drugiej strony synowie ziemi którzy wnieśli się na wyższe szczeble drabiny społecznej nie nawiązują, jak powinni, kontaktu pomiędzy sobą a miastem — a raczej dają się zasymilować mocno międzynarodowej kulturze miejskiej.

Tworzone obecnie na gwałt organizacje i sektory wiejskie nie dają zupełnie stosownych ram dla pracy chłopu. Chłop polski czuje się w nich obco i nie ma żadnego zaufania do swych kierowników, bo wie, że chodzi tu tylko o wyzyskanie jego siły dla celów politycznych. A trzeba pamiętać, że wieś polska umie już ocenić swą siłę i niejako prawa należą się jej w państwie.

To rozdrowienie pomiędzy chłopem, a inteligencją wiejską jest wyzyskane i to bardzo umiejętnie zarówno przez klasowych agitatorów jak i zaślepionych doktrynerów, aby wykazać, że wieś nie stanowi całości, nie jest organizmem, ale dźwiał się na wrogię obojętnej i małej własności. Trzeba przyznać, że wygodne podłoże do tej pracy daje naprawdę niesprawiedliwy nieraz stosunek wielkich właścicieli rolnych do małej własności.

Polski chłop instynktownie wie jednak, gdzie leży prawda i prawdziwie zaufanie ma tylko do własnych rąk i własnej pracy i do tych co umieją z nim jego pracę podzielić. To też pokazywanie zaufania chłopu jest kwestią jeszcze otwartą — tylko nie wolno iść po nie od zielonego stolika, według formulek doktryny — ale po prostu trzeba umieć żyć z wsią, znać jej troski i pragnienia codzienne — wtedy będzie można tę olbrzymią siłę wyzyskać dla potrzeb całego Narodu.

**Pamiętaj
o bezrobotnych
narodowcach**

Ks. Kentu w Polsce



Zdjęcie nasze przedstawia ks. Kentu wraz z małżonką, którzy, jak wiadomo, bawią obecnie w Polsce.

Wielkie poruszenie wśród Polaków w Gdańsku

Prezydent senatu na ćwiczeniach wojskowych w Rzeszy
„Dobrowolny” pobór do wojska niemieckiego

Gdańsk.

Ludność polska w Gdańsku została niedawno zelektryzowana wielkimi manifestacjami niemieckimi, urządzonymi z powodu wizyty flotyli okrętów niemieckich. Sprawa ta przedstawia się niezwykle sensacyjnie.

Od kilku miesięcy po prezydencie senatu gdańskiego Greiserze, zanikły wszelkie ślady. Lubiący się reklamować publicznie Greiser przepadł jak kamień w wodzie. Dopiero niedawno tajemnicza tej ciszy została dokładnie wyjaśniona. W następnym organie ruchu hitlerowskiego „Danziger Fürposten” ukazała się skromna napozór fotografia oficera marynarki niemieckiej z tajemniczym podpisem: „Kto zna tego oficera marynarki?”. Fotografia przedstawiała prezydenta senatu Greisera w mundurze oficera niemieckiej marynarki wojennej. Charakterystyczne jest, że jako motto „Danziger Fürposten” umieścił dające do myślenia zdanie „Powrót do Rzeszy”. („Zurück zum Reich”).

W kilka dni później tajemnica została wyjaśniona całkowicie. Do Gdańska przyjechała flotyli marynarki wojennej, złożona z sześciu trawlerów pod dowództwem kapitana Hagena. Całe miasto zostało bogato udekorowane flagami naturalnie hitlerowskimi. O oficjalnych flagach gdańskich zapomniano.

Na cześć gości z Rzeszy wydane zostało przyjęcie, na które przybyli przedstawiciele senatu gdańskiego z prezydentem Greiserem na czele. Komisarz Generalny R. P. min. Chłódacki oraz przedstawiciele społeczeństwa gdańskiego. W czasie przyjęcia prezydent Greiser wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że flotyli, którą obecnie gości Gdańsk jest symbolem łączności ludności gdańskiej z wielkim narodem niemieckim. Nigdy nie zapomni o tym — mówił dalej z zapalem prezydent Greiser, — że Gdańsk był kolebką pruskiej marynarki. Pod koniec przemówienia prez. Greiser wznosił toast na cześć gości i Wielkiej Ojczyzny: Rzeszy.

W odpowiedzi na toast przemówił kpt. Hagen, podkreślając, że miło mu jest niezmiennie, gdy widzi jak Gdańsk coraz bardziej zrasta się z Rzeszą. Z dalszej części przemówienia kpt. Hagena dowiedzieliśmy się, że prezydent Greiser odbywał ostatnie trzy miesięczne ćwiczenia, jako oficer rezerwy w marynarce wojennej Rzeszy niemieckiej, przy czym przydzielony był do flotyli, którą obecnie gości w Gdańsku.

Ludność polska w Gdańsku, mimo, że przyzwyczajona jest do różnych niepozytywnych wystąpień antypolskich ze strony czynników urzędowych Gdańska została wiadomością tą zelektryzowana. Jakto? Prezydent Senatu, a więc niejako najwyższy oficjalny przedstawiciel władz gdańskich odbywa służbę wojskową w obcym państwie? Co na to wła-

dze polskie? Jaka była reakcja rządu polskiego?

Wiadomość powyższa poróżniła z różnymi innymi wieściami, które w Gdańsku są skretnie ukrywane, jest najlepszym świadectwem stosunków w Gdańsku.

Charakterystyczne np. wieści nadchodzą z Wrzeszcza, gdzie urzęduje niemiecka komisja poborowa. Ostatnio wszyscy Niemcy, zamieszkali w Gdańsku w wieku od 18 do 35 lat otrzymali urzędowe zawiadomienia, wzywające do przymusowego stawienia się na komisję poborową, na której badana była ich zdolność do służby wojskowej. Naturalnie niemal wszyscy uznani: zostali za zdolnych do czynnej służby, poczym przewodniczący poborowej komi-

sji, major w służbie czynnej zapytany, czy ktoś z badanych wstąpi na ochotnika do wojska niemieckiego.

W czasie tego „badania” zdarzył się niezwykle charakterystyczny wypadek: Młody Niemiec ku wielkiemu zdziwieniu komisji, oznajmił podniesionym głosem, że do wojska Rzeszy nie wstąpi, gdyż jest obywatelem Gdańskim, a nie niemieckim. Skutek badań komisji poborowej był taki, że na 300 „poborowych” do służby wojskowej zgłosiło się zaledwie kilku nastu. Jak z tego widać mimo to, iż „ochotniczy” werbunek do wojska Rzeszy odbywał się pod „protektorem” (czytaj przymusem) policji gdańskiej, młodzi Niemcy nie ulegli się konsekwencji, jakie mogło nań spowodować ich posta-

nowienie i do wojska się nie zgłosili.

Władze gdańskie po tym nieudanym werbunku wprowadziły do dowodów osobistych „odwrotną adnotację”, że dany osobnik w wojsku nie służył. Wiadomo w jakim to dzieje się celu.

Poza oficjalnym biurem werbunkowym we Wrzeszczu na terenie Gdańska działają pokatne nieoficjalne biura, które — starają się nakłonić Polaków różnymi obietnicami do wstępowania w szeregi armii niemieckiej. Początkowo akcja ta dawała pewne rezultaty, obecnie zaś szczytowa jest to praca, ludność bowiem polska poznała metody pracy niemieckiej, i nie daje się wziąć już na lep demagogii hitlerowskiej.

Andrzej Lubicz.

STEFAN FIBICH AL. JEROZOLIMSKIE 7 Poleca: KOSZULE, KRAWATY, KAPE-
LUSZE - P Ł A S Z C Z E ceny niższe

Jeszcze o pesymizmie cyfr i urzędowym optymizmie frazesów Jureniew w Berchtesgaden — Dryndowa polityka

Musimy jeszcze na chwilę wrócić do sprawy polemiki statystycznej. „Express Poranny” długo myślał, by wykombinować jakieś zestawienie, dobrze świadczące o naszym rozwoju gospodarczym. Wynalazł wreszcie, że porównanie kwietnia bieżącego roku z kwietniem roku ubiegłego wykazuje szerszy postęp koniunktury w Polsce niż w innych państwach. Tak np. produkcja przemysłowa w tym czasie wzrosła we Francji o 3,8 procent, w Anglii o 6,8 procent, w Niemczech o 12,3 proc., w Stanach Zjednoczonych o 7,8 procent, w Polsce o 19,1 procent. (Nasze metody polemiczne tym się różnią od metod „Expressu”, że cytujemy wywody tego pisma, które nie tylko nie cytują naszych wywodów, ale polemizuje anonimowo, powołując się na „Jeden z naszych dzienników narodowych” — też metoda).

Zacytowałszy te cyfry, dotyczące ostatniego roku, „Express” wyciąga dalej taki wniosek:

„Nie będziemy i nie możemy oczywiście wyciągać aż tak dalece idących wniosków. W imię ścisłości faktów stwierdzamy, że okres ostatnich lat kilkunastu nie znamy. W rozwoju życia gospodarczego idziemy naprzód. Pięknie, ale jeżeli się cytują cyfry z jednego roku, to można mówić tylko o jednym roku a nie o ostatnich kilkunastu latach. Myślimy cytowali cyfry z kilkunastu lat, które niestety dowodzą czegoś wprost przeciwnego.

Dzisiaj znowu „Express” pisze tak:

„Ale też świadomość tego stanu rzeczy nie powinna wywoływać alarmistycznych okrzyków, że „staczymy się w przepaść”. Tak nie wolno!

Śliczne metody polemiczne: Nie cytować pisma, z którym się polemizuje, ale zato dawać w cudzysłowach różne zdania przez to pismo bynajmniej nie głoszone. Czytelnik pomyśli, że jakieś niezbrane pismo narodowe pisze, iż „staczymy się w przepaść”. Obserwacja różnych czerwoniackich chwytów polemicznych jest źródłem nieopisanych rozkoszy duchowych.

Wizyta w Berchtesgaden

„Kurier Poranny” zamieszcza interesujące uwagi o zmianach w polityce zagranicznej Niemiec, Anglii i Włoch:

Dużo hałasu zrobiła wizyta ambasadora sowieckiego w Berlinie Jureniewa u kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. „Kurier Poranny” pisze na ten temat:

Oczywiście nie wiemy, o czym poza tym, w rozmowie nieoficjalnej mówił kanclerz z am. Jureniewem. Nie sądzimy jednakże, by rozmowę tę można uważać za zwrot w stosunkach niemiecko-sowieckich. Już w kilka dni później w Londynie, na posiedzeniu komisji nieinterwencji, wystąpił wobec am. Majskiego ambasador von Ribbentrop z mową tak ostro atakującą i oskarżającą Sowietów, jakiej dotąd nie wystuchił bodaj ani jeden dyplomata sowiecki. Trudno to wystąpienie uznać jako objaw odprężenia!

Obecny stosunek niemiecko-

sowieckich nie należy oczywiście uznawać za stan, któryby w żadnych warunkach i z żadnych powodów nie mógł ulec przeobrażeniu. Różnice ustrojowe i ideologiczne mogłyby w pewnych okolicznościach okazać się powodem mało-wystarczającym do podtrzymywania dziś istniejącego antagonizmu, jeżeli jakieś konieczności, wynikające z ogólnego układu sił międzynarodowych, popychały oba państwa do współpracy, jak to było w roku 1922 w czasie zawierania między Rathenauem i Czerwiniem traktatu w Rapallo, kiedy oba państwa były całkowicie izolowane i słabe i nie dzieliły ich tak ostre przeciwieństwa jak obecnie. Obecnie przeciwnie — nie tylko nie ma okoliczności, które by Niemcy i Sowiety zmuszały do współpracy, ale istnieją potężne czynniki w ich sytuacji wewnętrznej i politycznej i międzynarodowej, które je muszą rozdzielać i przeciwstawiać.

Wizytę ambasadora sowieckiego u kanclerza Hitlera należy traktować jako manewr taktyczny.

Komisje

„Gazeta Polska” omawia charakterystyczne zjawisko „komisji”, które objężdżają kraj w najróżniejszych celach. Cierpimy na swego rodzaju chorobę komisijną. Żadne zagadnienie nie może być załatwione w normalnym toku urzędowania władz: każde wymaga komisji!

Nawiasem mówiąc, im częściej są komisje i im pozytywniej oceniać wypada ich istnienie — tym silniejsze testimonium pauperis stanowią one dla bieżącej sprawy: niemożności wykonawców polityki gospodarczej, tym wymowniejszy dowód, że „polityka dryndowa (t. j. polityka pracy w temple dryndy) jest zjawiskiem częstym. Skoro komisje są pożyteczne — powinny być. Sądzimy jednak, należałoby sobie w pełni zdać sprawę i wyciągnąć należyte konsekwencje z tego, że istotną rolę owych komisji nie jest gromadzenie postulatów w terenie, a dopinanie ich losów w urzędach. Komisje są specyficzną nadbudową normalnego aparatu administracyjnego, jednak częstokroć wsiadają w ten aparat z chwilą gdy skończą zbieranie postulatów i gdy nadchodzi naprawdę pożyteczny etap ich realizowania. Czy więc nie należałoby obmyśleć jakichś urządzeń mniej więcej stałych i wyposażonych w należyte zdolności realizacyjne, któreby były oddzielone od realizatorów „polityki dryndowej”, usytuowane ponad nimi, a nawet zdecydowanie nastawione przeciw nim. „Polityka dryndowa” jest bowiem plaga, która musi być usunięta, a komisje są instytucją zwalczającą tę plagę. Mamy przeciwnie, mamy na wojownika, wskazujemy na potrzebę wprowadzenia odpowiedniego oręża do tej walki.

Izba białostocka

„Gazeta Polska” zabrała głos w sprawie 1) Izby rolniczej białostockiej, 2) okólnika min. Poniatońskiego, dotyczącego parce-

W WOŁOMINIE

„prenumerować „ABC” można

u p. Szadkowskiej

(kiosk gazetowy)

lacji wśród zawodowych wojskowych.

W sprawie izby białostockiej wydaje się, że jest przeciwna powyższemu tam zarządzeniu:

„Incident powstał pomiędzy Min. Rolnictwa a Białostocką Izba Rolniczą uważamy za godny ubolewania. To co wiemy bliżej o całej tej sprawie potwierdza nasze głębokie przeświadczenie, że metody traktowania u nas spraw personalnych pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Metody te będą musiały ulec zmianie i, wierzymy, że zmiana uległa. Uważamy również, że stosunek centralnych władz administracyjnych do idei samorządu, jako takiej, nie ułożył się do tychczas należyte, wywołując na skutek tego zgrzyty często zgłożeń. Uważamy wreszcie, że rosnące nadmierne tendencje centralistyczne tak długo nie znajdą należytej przeciwwagi, jak długo opinia społeczna w Polsce nie zostanie należycie zorganizowana. W sprawie okólnika z 17 marca b. r. „Gazeta Polska” raczej broni min. Poniatońskiego:

„Interpelacje, zgłoszone z 4 miesiące po wydaniu okólnika, a w 3 miesiące po wydaniu następnego, wyrażającego wątpliwości, jakie mogły wywoływać poprzedni. Interpelacje, pisane tonem takim, że o soby niewłaściwie mogły być przypisywane, iż interpelant jest gorącym zwolennikiem rozparcelowania całej wielkiej własności pomiędzy b. wojskowych. A przecież wszyscy wiedzą, że celem tej interpelacji jest przede wszystkim usunięcie ministra wykonującego reformę rolną i zastąpienie go innym, który osłabi tempo wykonywania reformy. Do ataku tego wybrany został moment w którym powstał konflikt pomiędzy Min. Rol. a białostocką organizacją OZN. Chodził o pogłębienie tego konfliktu.

Się, którym należy na utrzymaniu Polski w bezwładzie nie spać. Potrafią one wyzyskać każdy konflikt. Otóż niewątpliwie ziemianie nie lubią min. Poniatońskiego między innymi na tle polityki parcelacyjnej. Ale nazywanie Cate „siłą”, której należy do utrzymania Polski w bezwładzie — to gruba przesada, to wnoszenie niewłaściwego tonu do polemiki. Możemy to spokojnie napisać, bo w sprawie okólnika z 17 marca b. r. zajęliśmy stanowisko bardzo odmienne od „represzowanego” przez Cate.

Kłamsiwa socjalizmu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ustępując miejsca wielkim ruchom nowoczesnym, ruchom, łączącym w sobie katolicki i narodowy pogląd na świat, zapewniającym jednocześnie prawo do życia bez obroży niewolnika a narodowi siłę.

Polski ruch narodowy - radykalny dąży do obalenia fundamentów starego ustroju, na których podobne życie chciały budować podobni do siebie — socjalizm i kapitalizm.

Nowy ład społeczny wyrosnąć nie z nienawiści, ani z liberalnej żądzy bogactwa, a z poczucia sprawiedliwości wpojętego w masę i w jednostki, chrześcijańskiego poczucia

**KOLCE BEZ
RÓŻ**



PANOWIE RWD

W locie alpejskim w Zurichu zwyciężył dr. Przysiecki na samolocie RWD 13. Podobno sukces ten zawdzięczamy trzem życzącym w patronom RWD: gen. Rayskiemu, płk. Wiedniewi, płk. Dońcowi (panowie RWD), którzy wówczas bawili w Zurichu.

IMIE ICH — LEGION

P. Wincenty Rzymowski ma zostać współpracownikiem „Dziennika Ludowego”. Dzięki temu pismo to pozyskało współpracę najwybitniejszych filozofów, publicystów i literatów wszystkich krajów Europy i innych części świata.

Tylko samo nie będzie wiedziało, kto w nim... współpracuje.

KSIEGA UBOGICH

„Nasz Przegląd” pisze, że „Maj Rocznik Statystyczny” to jest „Księga ubogich”. Wie my teraz przynajmniej, dlaczego tak mało w nim o żydach. (zast.).



BIBLIOTEKA
NOWEGO ŁADU.

• WARSZAWA • ROK • 1937 •

Ukazały się dwa pierwsze tomy
BIBLIOTEKI NOWEGO ŁADU

T. I. Tadeusz Gluziński:
SPRAWY UKRAIŃSKIE Cena zł. 2
T. II. Antoni Borkowski:
ZAKULISAMI WIELKIEGO KAPITAŁU
Cena zł. 1 gr. 20

Wkrótce wyjdzie tom trzeci. Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu mają na celu spopularyzowanie myśli narodowo - radykalnej w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Biblioteka Nowego Ładu powinna znaleźć się w każdym domu polskim. Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu są do nabycia we wszystkich polskich księgarniach!

Skład Główny: Księgarnia św. Wojciecha w Warszawie, Al. Jerozolimskie 39.

W POZNANIU — Księgarnia i oddział Nowego Ładu Chmielowski Wacław, ulica 27-go Grudnia Nr. 2.

W WILNIE — Księgarnia św. Wojciecha, Dominikańska 4.

WE LWOWIE — Księgarnia „Książka” dawniej „Książnica „Atlas” Czarnieckiego 12.

Napad na ambulans pocztowy

Na powracający z Drohiczyńska ambulans pocztowy napadło dwóch bandytów, którzy domagali się od woźnicy gotówki. Gdy ten (woźnica) w odpowiedzi wyjął rewolwer i zaczął strzelać w kierunku napastników, ci zbiegli do pobliskiego lasu.

Posąg policyjny doprowadził do ujęcia bandytów: 27-letniego Sergiusza Godziewskiego i 23-letniego Aleksandra Golowa.

Jutro

dalszy ciąg rewelacji
o wielkim kapitale

W dniu dzisiejszym ze względu natury technicznej nie zamieszczamy artykułu z serii rewelacji p. t. „Demaskujemy wielki kapital”.

Dalszy ciąg naszych rewelacji zamieścimy jutro.

M. S. R.